

WŁADYSŁAW MARKIEWICZ

## ROZMYŚLANIA W ZWIĄZKU Z TRZYDZIEŚCIĄ ROCZNICĄ WYPADKÓW POZNAŃSKICH

W pamięci narodowej data 28 czerwca 1956 roku odcisnęła się jako tzw. Czarny Czwartek. Tak nazwał manifestacyjne masowe wystąpienie robotników Poznania Władysław Gomułka w swoim historycznym przemówieniu wygłoszonym na VIII Plenum KC PZPR 20 października 1956 roku. W sposób jasny, precyzyjny i odważny, znamieny dla tego wybitnego przywódcy robotniczego i męża stanu, ocenił on wówczas społeczne źródła i polityczną wymowę wydarzeń poznańskich. Przede wszystkim ustosunkował się do kunktatorskiego wybiegu oficjalnej propagandy, podtrzymywanego jeszcze na lipcowym VII Plenum KC, wskazującego na wrogów zewnętrznych jako na faktycznych sprawców nieszczęścia. „Wielką naiwnością polityczną — powiada Gomułka — była nieudolna próba przedstawienia bolesnej tragedii poznańskiej jako dzieła agentów imperialistycznych i prowokatorów. Agenci i prowokatorzy zawsze i wszędzie mogą być i działać. Ale nigdy i nigdzie nie mogą decydować o postawie klasy robotniczej. Gdyby agenci i prowokatorzy mogli natchnąć klasę robotniczą do działania, to wrogowie Polski Ludowej, wrogowie socjalizmu mieliby bardzo ułatwione zadania, mogliby łatwo osiągnąć swe cele. Rzecz w tym, że tak nie jest”.

Autor tych słów był do tego stopnia stanowczo przekonany, iż surowa lekcja poznańska nigdy więcej się nie powtórzy, że już w 1957 r. zaproponował, aby zapuścić żałobny całun milczenia nad tragedią czerwcową. W praktyce oznaczało to zakaz prowadzenia badań socjologicznych i psychologicznych nad genezą, przebiegiem i skutkami Czarnego Czwartku, jakie podjęto w 1957 r. w Zakładzie Badań Terenowych przy Katedrze Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, przy czym patronat nad tymi badaniami objął Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Socjologicznego z jego ówczesnym prezesem prof. Stanisławem Ossowskim.

Z upływem lat wydarzeniom poznańskim nadawano coraz mniejsze znaczenie w historii powojennej Polski. W środowisku specjalistów zajmujących się współczesnością — o czym wspominam w jednym z moich esejów — zaczęto poddawać w wątpliwość to, czy w ogóle uznać rok

1956 za cezurę w dziejach powojennych naszego kraju, a jeśli tak, to nie dlatego, że miał miejsce „incydent” poznański oraz istotne przeobrażenia systemu politycznego, których symbolem stał się Październik, a raczej z tej oczywistej przyczyny, że rok 1956 zapoczątkował nowy plan pięcioletni. Formalizm w myśleniu i uległość wobec rzekomo zasadnych doraźnych racji politycznych zaszły tak daleko, że w jednym z najlepszych podręczników historii Polski z 1979 r. mówi się zdawkowo o Poznańskim Czerwcu jako o jednym ze „sporadycznych wypadków”, który przerodził się w „lokalne zamieszki”.

Sytuacja uległa zasadniczej zmianie na początku lat osiemdziesiątych. Kolejny kryzys, jaki nawiedził nasz kraj, zmusił niejako naukowców i publicystów do podjęcia badań i refleksji nad całym procesem historycznego rozwoju Polski Ludowej, w tym także do podjęcia próby wyjaśnienia zjawiska dramatycznych i permanentnych, jak wydawać by się mogło, gwałtownych wybuchów niezadowolenia społecznego. Polityczne centrum decyzyjne tym razem nie tylko nie stawiało przeszkód tym dociekaniam, ale wręcz zaczęło się ich domagać. Dowodem na to jest podjęcie przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR w uchwale programowej decyzji, zobowiązującej Komitet Centralny do powołania komisji, której celem miało być „gruntowne i rzetelne wyjaśnienie wszystkich dramatycznych wydarzeń w powojennej historii kraju, zwłaszcza zaś najbardziej bolesnych tragedii poznańskiej 1956 r. i tragedii grudniowej 1970 r. na Wybrzeżu”. Wykonując tę decyzję III Plenum KC, obradujące 2 września 1981 r., powołało 34-osobową Komisję do wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej, a XII Plenum KC w dniu 31 maja 1983 r. przyjęło sprawozdanie z pracy tej Komisji, wyrażając przekonanie, że „zawarte w nim wnioski będą służyły rozwojowi myśli ideowej i praktyce działania partii w procesie socjalistycznej odnowy”.

Zarówno w Sprawozdaniu Komisji KC, jak i w coraz liczniejszych opracowaniach historycznych i socjologicznych, a także w publicystyce na temat sprzeczności i konfliktów społecznych w okresie istnienia Polski Ludowej, zwraca się słusznie uwagę na międzynarodowe uwarunkowania i wyznaczniki procesu narastania w naszym kraju napięć społecznych, których skondensowanym wyrazem był strajk i demonstracje uliczne w Poznaniu. Odrzucenie — zgodnie z argumentami Władysława Gomułki — prymitywnej wersji agenturalno-spiskowej w objaśnianiu genezy wypadków poznańskich, nie oznacza bynajmniej, iżby można było lekceważyć wpływ sytuacji światowej na niepomyślny stan spraw gospodarczych i politycznych w ówczesnej Polsce. Załamanie się programu sześciolatki (zapowiadanej jako „plan sytości”), w części dotyczącej podniesienia poziomu życia ludności i udogodnień socjalnych, był w znacznej mierze spowodowany wyścigiem zbrojeń okresu „zimnej

wojny", w którego szponach znalazł się również nasz kraj. Z kolei pojawienie się w 1953 r. pierwszych oznak tzw. odwilży w stosunkach między Wschodem i Zachodem spowodowało stopniowe rozszerzanie się sfery kontaktów z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi i w ślad za tym podważenie w opinii publicznej wiarygodności prostackiej tezy propagandowej o notorycznej nędzy i beznadziejności życia w demokracjach burżuazyjnych. Przypominam te prawdy nie po to, aby złagodzić wyrok, jaki sprawiedliwa historia wydała już lub z czasem wyda na rzeczywistych winowajców poznańskiego robotniczego nieszczęścia, lecz po to, by z myślą o terażniejszości i przyszłości przyswoić naszemu społeczeństwu tak bardzo potrzebny mu nawyk globalnego myślenia o narodowych sprawach.

Z tych samych powodów należy w rozważaniach nad przyczynami i skutkami tragedii czerwcowej uwzględnić sytuację w europejskich krajach socjalistycznych, zwłaszcza w Związku Radzieckim. Na VIII Plenum KC PZPR, w cytowanym już programowym przemówieniu, Władysław Gomułka w taki oto sposób odniósł się do tej kwestii: „XX Zjazd KPZR stał się bodźcem do zwrotu w życiu politycznym kraju. Ożywczy, zdrowy prąd poruszył masy partyjne, klasę robotniczą, całe społeczeństwo. Ludzie zaczęli prostować plecy. Milczące zniewolone umysły zaczęły otrząsać się z trującego czadu zakłamania, fałszu i dwulicowości. Drętwą mowę panoszącą się uprzednio na trybunach partyjnych i mównicach publicznych oraz na łamach prasy zaczęło wypierać twórcze, żywe słowo. Niekiedy zabrzmiał i fałszywy ton. Lecz nie ten ton nadawał kierunek. Szeroką falą rozlała się krytyka przeszłości, krytyka gwałtów, wypaczeń i błędów, które nie ominęły żadnej dziedziny życia. [. . .] Przede wszystkim ludzie pracy domagali się, aby przedstawiono im całą prawdę, bez osłonek i niedomówień. Czekali na tę prawdę”.

Nie ulega wątpliwości, że stalinizm jako teoria i praktyka budowy podstaw socjalizmu, był jednym z najważniejszych czynników kryzysogennych w krajach demokracji ludowej. Szczególnie złowrogie skutki w dziedzinie moralności publicznej i stosunków międzyludzkich, zwłaszcza na linii społeczeństwo-władza, spowodowało przetransponowanie na teren całego obozu państw socjalistycznych koncepcji Stalina o zaostrzającej się walce klasowej w miarę osiąganych przez socjalizm sukcesów.

Powstałe w związku ze stosowaniem praktycznym tej „teorii” napięcia i konflikty w postaci łamania praworządności, omnipotencji aparatu bezpieczeństwa, drastycznego ograniczenia uprawnień demokratycznych obywateli oraz instytucji samorządu terenowego i pracowniczego itd. Wystąpiły we wszystkich krajach socjalistycznych. Jednakże tylko na Węgrzech i w Polsce proces przewycięzania owych napięć przerodził się w otwarty, rozległy kryzys. Zadowolającej odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak się stało, nauki społeczne właściwie jeszcze nie udzieliły.

toteż badania porównawcze na ten temat uznać trzeba za nad wyraz potrzebne i ważne. Również w tym przypadku chodzi bowiem nie tylko o zaspokojenie ciekawości poznawczej, lecz o stworzenie w ramach wspólnoty socjalistycznej takiego mechanizmu przekazywania i wymiany wzajemnych doświadczeń, aby osiągnięcia każdego poszczególnego kraju przyniosły korzyści wszystkim pozostałym, a popełnione błędy i niepowodzenia w budownictwie socjalistycznym w jednym z tych państw uruchamiały niezwłocznie system ostrzegawczy w całym obozie.

Doniosłość tego postulatu wydaje się szczególnie aktualna w związku z uchwalonym na XXVII Zjeździe nowym programem KPZR, zapowiadającym głębokie przeobrażenia we wszystkich dziedzinach życia Kraju Rad. Realizacja programu znacznego przyspieszenia dynamiki rozwoju Związku Radzieckiego do roku 2000 z pewnością wywierać będzie przemożny wpływ na pozostałe kraje socjalistyczne, na kształtowanie się ich strategii gospodarczej, na przekształcenia w modelu funkcjonowania struktur państwowych oraz na świadomość społeczną ich obywateli. Należy przeto zawczasu sposobić się do bacznej obserwacji przemian dokonujących się w ZSRR z góry zakładając, że unikać się będzie ślepego naśladownictwa i przedwczesnej euforii, przed czym zresztą stanowczo przestrzega własne społeczeństwo Michaił Gorbaczow.

Przyjmując założenie, że rozwój wydarzeń, który doprowadził do buntu robotników poznańskich nie był w Polsce w pełni autonomiczny, ale pozostawiając nierozstrzygnięty problem zasięgu i siły oddziaływania na sytuację wewnętrzną kraju zewnętrznych czynników kryzysogennych, możemy jednak uznać za pewnik, że odpowiedzialność za Czarny Czwartek ponosiła władza. „Przyczyny tragedii poznańskiej i głębokiego niezadowolenia całej klasy robotniczej — jak trafnie orzekł Władysław Gomułka — tkwią u nas, w kierownictwie partii, w rządzie. Materiał palny zbierał się całe lata”. A w innym miejscu stwierdził: „Robotnicy Poznania nie protestowali przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko socjalizmowi, kiedy wyszli na ulice miasta. Protestowali oni przeciwko złu, jakie szeroko rozkrzewiło się w naszym ustroju społecznym i które ich również boleśnie dotknęło, przeciwko wypaczeniom podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich idea”.

Rejestr błędów, jakie popełniło przedpaździernikowe kierownictwo partyjne i państwowe, doprowadzając kraj do kryzysu, który na szczęście nie przerodził się — tak jak stało się to na Węgrzech — w krwawą wojnę domową, jest tak obszerny, że detaliczna analiza każdego z nich mogłaby tylko zaciemnić obraz zaistniałej rzeczywistości, zamiast ją objaśniać. Trzeba wobec tego przyjąć założenie, iż kierownictwo to przyjęło błędną koncepcję systemową budowy podstaw socjalizmu w Polsce, koncepcję niemożliwą do zaakceptowania przez klasę robotniczą i pozostałe warstwy społeczne i chociażby tylko z tego względu nierealistyczną. Ten

model socjalizmu, który wyraźnie nie odpowiadał oczekiwaniom i aspiracjom narodu, zrodził się w 1948 r. w toku walki z tzw. odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym, którego rzekomym twórcą i głównym nośnikiem miał być Sekretarz Generalny KC PPR Władysław Gomułka, a to z racji głoszonej przez niego idei polskiej drogi do socjalizmu.

Nie sam fakt wyboru niewłaściwej strategii gospodarczej, nie pozwalającej spełnić danego masom przyrzeczenia dotyczącego wydatnego podniesienia stopy życiowej, jak również nie błędne ukształtowanie skrajnie centralistycznego systemu politycznego, który drastycznie ograniczał wpływy instytucji demokratycznych oraz swobody obywatelskie przyznając nadzwyczajne prerogatywy aparatowi bezpieczeństwa, nie pozwalała na twórczy rozwój środowisk intelektualnych i artystycznych, uniemożliwiało sensowne uregulowanie stosunków między państwem i kościołem — otóż nie to najbardziej dyskredytuje wobec historii przywódców politycznych lat 1949-1956. Wypracowanie i wdrożenie pod każdym względem doskonałego programu radykalnej przebudowy struktury ekonomicznej i politycznej społeczeństwa jest zabiegiem niezwykle trudnym, skomplikowanym i ryzykownym, a w warunkach Polski, kraju, który jeszcze długo musiał i zresztą nadal musi ponosić skutki historycznego zacofania cywilizacyjnego oraz niewiarygodnych zniszczeń okresu wojny i okupacji — jest to zadanie wręcz niewykonalne. Natomiast nikt i nic nie może uwodnić ekipy kierowniczej B. Bieruta, a także E. Ochaba, od odpowiedzialności za to, że dostrzegając już wyraźnie zjawisko nieadekwatności przyjętego programu tworzenia podstaw socjalizmu do istniejących w Polsce warunków i okoliczności nie zdobyła się na to, aby powiedzieć prawdę narodowi, że w sposób kunktatorski odkładała konieczne poczynania reformatorskie, wprowadzając w błąd opinię publiczną działaniami pozornymi. Tymczasem nie rozwiązywane w odpowiednim czasie sprzeczności i sytuacje konfliktowe stopniowo kumulowały się, aż wreszcie przebrała się miara. „A miary — jak stwierdził W. Gomułka — nie można nigdy przybierać bezkarnie”.

Najsmutniejsze jest wszelako to, że tymi, którzy za „przebranie miary” zostali faktycznie ukarani, byli tragicznie polegli uczestnicy Czarnego Czwartku. „Nikt z przedstawicieli władzy — czytamy w Sprawozdaniu z prac Komisji KC PZPR — nie poniósł za to, co się stało, konsekwencji o charakterze służbowo-administracyjnym, poza przeniesieniem ministra R. Fidelskiego na inne stanowisko w centralnych organach państwowych”. Zapewne dlatego nie udało się nawet w erze skromnego z usposobienia Gomułki skutecznie obezwładnić arogancji władzy i zadzierzgnąć trwałą więź między partią a klasą robotniczą. Nie dziw, że w malejących odstępach czasu wybuchały kolejne groźne kryzysy społeczne. Chociażby z tego powodu pamięć o Poznańskim Czerwcu i płynących zeń nauk i ostrzeżeń nie powinna zagać.

## REFLECTIONS ON THE XXXTH ANNIVERSARY OF POZNAŃ EVENTS

## Summary

The article contains consideration on social and political situation existing in time of workers' protest in Poznań in June 1956 and on contemporary and later scientific and political interpretations of these events. The author is interested in internal and international conditions of social tensions in Poland. It is his view that the elements of crisis lay not only in the assumed model of laying down the foundations of the new political system but also in the errors of politicians who in due time were not able to bring themselves to necessary reformatory actions.